



MIŁOSIERDZIE BOGA W LITURGII

SAKRAMENT POJEDNANIA (2)



Rozmowa z s. dr Adelajdą Sielepin z PAT w Krakowie

W ostatnim numerze „Oreǳia Miłosierdzia” zaczęliśmy ukazywać miłosierdzie Boga w sakramencie pojednania. Może w paru słowach wrócimy jeszcze do tego zasadniczego daru Bożego miłosierdzia, jaki kryje w sobie ten sakrament, a mianowicie do łaski odpuszczenia grzechów.

O tym miłosierdziu jasno mówi formuła, którą kapłan wypowiada, dając rozgrzeszenie: *Bóg Ojciec, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i dał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju.* To przebaczenie i pokój, czyli pojednanie z Panem Bogiem, jest właśnie owocem śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który przez swe posłuszeństwo i uległość woli Ojca wynagrodził za nasze grzechy, a przez to otworzył nam drogę i przestrzeń dla naszego życia w bliskości Pana Boga. Dlatego w sakramencie pojednania przede wszystkim dziękujemy Panu Bogu za to miłosierdzie, które objawił w swoim Synu, za dar odkupienia. My nigdy nie bylibyśmy w stanie Pana Boga przeprosić za zło, które czynimy. Ale właśnie Jezus Chrystus, który jest „pojednaniem naszym”, jest ciągle gotowy i czeka na to, abyśmy sięgnęli po ten dar, abyśmy się mogli na Nim oprzeć, abyśmy właśnie z Nim prosili Boga Ojca o przebaczenie. Ten dar „przebaczenia i pokoju” możemy otrzymać tylko z miłosierdzia Boga. Nie można go otrzymać od żadnego specjalisty, psychologa, terapeuty czy nawet przyjaciela.

Miłosierdzie w sakramencie pojednania nie ogranicza się tylko do odpuszczenia grzechów. Jakie inne skutki powoduje ten sakrament?

Pojednanie z Panem Bogiem, czyli odpuszczenie grzechów, udostępnia całe bogactwo miłosierdzia Boga, daje dostęp do tych możliwości, które już w nas są zaszczerpione na chrzcie świętym. My w życiu właściwie cały czas realizujemy swoje powołanie chrzcielne, w czym bardzo przeszkadzają grzechy. One po prostu te możliwości blokują lub ograniczają i dlatego sakrament pojednania jest jakimś ponownym rozpadem, uruchomieniem tych możliwości, które otrzymujemy na chrzcie. Jako chrześcijanie mamy się przyczyniać do budowania nowego świata, nowej ziemi, nowego nieba, jak mówi Pismo Święte i dokumenty Kościoła, ale bez tej możliwości, jaką mamy w duszy przez chrzest, bez tej przestrzeni, tej wolności, tego otwarcia na Pana Boga i ufności, to jest niemożliwe. I dlatego w tym sakramencie dostajemy pewien, można powiedzieć, zastrzyk, by lepiej realizować swoje chrzcielne powołanie. W formule błogosławieństwa, w nabożeństwach pokutnych, które są zawarte w odnowionej księdze obrzędów sakramentu pokuty, mamy takie sformułowanie, które mówi o wzroście łaski; w katechizmie nazywamy ją po prostu łaską uczynkową. Jest to dar dodatkowej mocy, która służy do tego, żeby móc odczytać wolę Bożą i realizować nasze chrzcielne powołanie. Sakrament pokuty i pojednania jest więc bardzo ważnym środkiem postępu duchowego.

Dlatego często powinniśmy korzystać z tego sakramentu. Kościół mówi, że chociaż raz w roku, ale wiemy, że np. Siostra Faustyna spowiadała się co tydzień.

Właśnie dlatego, bo w sakramencie pokuty i pojednania nie chodzi tylko o oczyszczenie z grzechów, ale także o ten wzrost łaski. Na sakramenty w ogóle trzeba patrzeć pozytywnie, jako na twórczość Pana Boga w nas. I wtedy dopiero zaczynamy widzieć, do czego jesteśmy powołani. Nie jesteśmy powołani tylko do walki z grzechem, to by było duże uproszczenie. Jesteśmy stworzeni do większych rzeczy: do współpracy z Panem Bogiem w budowaniu tego wspaniałego dzieła, które nigdy nie przemienie, a jest nim nasza świętość.

Pan Jezus mówił do Siostry Faustyny, że sakrament pojednania to jest trybunał miłosierdzia. I powiedział, że tam dokonują się największe cuda, że nie potrzeba odprawiać wielkiej pielgrzymki, wystarczy przyjść z ufnością, wyznać swoją biedę w konfesjonale i On sam dokonuje tych cudów, których doświadcza człowiek. W jaki sposób powinniśmy się przygotować, żeby czerpać z tego bogactwa miłosierdzia?

To wielka rzecz, by umożliwić Panu Bogu działanie w nas. Trzeba więc przede wszystkim poddać się Duchowi Świętemu, gdyż On jako jedyny potrafi nas tak ukształtować, żebyśmy byli dyspozycyjni wobec Pana Boga. Mówimy o grzechach przeciw Duchowi Świętemu: jest nim rozpacz, czyli taka sytuacja, w której uważamy za niemożliwe wyjście z grzechu, lub zuchwałość, czyli liczenie na miłosierdzie Boga w sposób bardzo bez troski, bez żadnej mobilizacji i wysiłku z naszej strony, odkładanie nawrócenia i pokuty. Właśnie grzechy przeciw Duchowi Świętemu uniemożliwiają otwarcie się na Pana Boga. Tego więc na pewno trzeba uniknąć. Poza tym trzeba być ufnym, prostym i rzeczywiście wierzyć, że Pan Bóg może wszystko w nas uczynić. Ale są też i konkrety: warunki sakramentu pojednania, m. in. żal za grzechy i postanowienie poprawy, które jest owocem naszego nawrócenia. Droga

nawrócenia jest odwróceniem się od grzechu, wzrostem w uległości i posłuszeństwie Bogu. Z drugiej strony wymagana jest pokuta, czyli zadośćuczynienie, wynagrodzenie za grzechy Panu Bogu i ludziom. Tu mamy nieograniczone możliwości. Często jednak wynagrodzenie utożsamiamy z pokutą zadaną przez księdza, która jest po prostu symbolem, jakimś hasłem wywoławczym dla naszej wyobraźni miłosierdzia. Czasem słyszymy, jak ksiądz mówi: odmów sobie taką a taką modlitwę. Trudno, żeby modlitwa była pokutą. To jest natomiast bardzo dobra sugestia do wzrastania w bliskości z Bogiem, niech ta modlitwa jeszcze bardziej otwiera na to, czym jest zadośćuczynienie. Żeby skorzystać z sakramentu pojednania, musimy ufać, że Bóg może wszystko i powinniśmy też być konsekwentni, to znaczy tę niewierność nadrabiać wiernością.

Jak z tego wynika, nasz wzrost w doskonałości, w przyjaźni z Bogiem zależy w dużej mierze od tego, w jaki sposób korzystamy z tego sakramentu. Co by Siostra radziła osobom, które boją się korzystać z sakramentu pojednania?

Przed wszystkim, żeby uwierzyły, że mają do czynienia z samym Chrystusem. Nie spowiadamy się księdzu, tylko samemu Chrystusowi, który przez tego kapłana bezpośrednio działa. Dla nas to jest też komfort, że kapłan jako człowiek może nas wysłuchać i może nam też konkretnie udzielić porady, ale on jest cały czas pod wpływem Ducha Świętego, więc my obcujemy z Chrystusem. To jest fundamentalna rzecz. Jeśli człowiek się krępuje, to właśnie krępuje się drugiego człowieka, co go ogranicza w szczerości. Dlatego radziłabym prosić o wiarę. Wiara rozstrzyga wszystko, po prostu pozwala wyjść z tego, co ogranicza, a zwrócić się do Chrystusa. A Chrystus jest nieskończenie miłosierny. To jest Bóg, który może wszystko: nie ma takiej winy, nie ma takiego grzechu, którego Bóg nie mógłby usunąć, i nie ma takiego grzesznika, z którego Bóg nie zrobiłby świętego, jeśli on tylko tego pragnie.

*Za rozmowę dziękuje
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM*